



Wielu po przeczytaniu tytułu kolejnego mojego rozważania na pewno pomyślało o tym, że przede wszystkim będę pisać o leczeniu: ciała przez lekarza, a duszy przez księdza. Nie wątpię, że jest to bardzo ważny temat, ale ku zdziwieniu większości w tym prostym tytule jest kilka innych istotnych życiowych zagadnień. A więc, spróbujemy wyleczyć duszę i ciało trochę w „inny” sposób.

Nie wszyscy, ale większość, nie lubi chodzić do lekarza. Gdy człowiek zachoruje, najpierw próbuje leczyć się na swoje sposoby, a gdy się to nie udaje, albo stan zdrowia jest coraz poważniejszy, to w ostatnim momencie niechętnie udaje się po ratunek do lekarza. W większej mierze dotyczy to mężczyzn. Jakoś dziwnie to wygląda: lekarz ratuje nam życie, a my nie bardzo chcemy doń iść. Podobnie jest z wizytą do księdza, który ratuje nam życie i duszę. Albo żyjemy w grzechu i nie za bardzo nam się śpieszy z poprawą, odkładając spowiedź na później, myśląc, że jeszcze nadejdzie ten czas; albo po prostu boimy się zmian w życiu i nie chcemy słyszeć, co ksiądz nam na ten temat powie. Znowu - najczęściej boją się tego mężczyźni. Tak w kilku zdaniach można opisać strach przed ludźmi, którzy ratują nam życie. Czy próbowaliśmy nad tym tematem się zastanowić? Jakie są przyczyny tego? † Jakby to dziwnie nie brzmiało, ale ludzie na Białorusi jeszcze jednak boją się księży. Jeden z kapłanów długo mi tłumaczył, że tego rodzaju bojaźń to jest pokora, a więc pokora przed Bogiem. W niektórych momentach nawet się zgodzę, ale dzisiaj o innym rodzaju bojaźni chcę napisać.

Najczęściej boją się księ-ży, bo trzeba zerwać z grzechem. Jest to jednak nieuzasadniony rodzaj strachu. Bowiem jest to strach przed samym sobą, strach przed Bogiem, a człowiek, który żyje cały czas w strachu, nigdy nie będzie sobą. I to jest chyba najważniejsze przesłanie dzisiejszego rozważania. Bądźmy sobą przed Bogiem, przed innym człowiekiem i wreszcie przed samym sobą.

Są inne jeszcze rodzaje strachu przed księdzem, np. bo przecież księża są święci, albo to są „inni” ludzie, mający wyjątkowe pozycje w społeczeństwie. Zapominamy, że każdy kapłan jest takim samym człowiekiem, tyle że wybranym przez Pana do służby ludziom i Bogu. Tak jak to może być lekarz, nauczyciel oraz człowiek innych zawodów. „Kapłan to specjalista od spotkania człowieka z Bogiem” – powiedział Benedykt XVI, a więc warto się dowierzyć takiemu specjaliście swoje życie, samych siebie.

Wspomnę również i o tym, że powodem strachu może być osoba księdza, który burczy, albo nie jest w dobrym humorze, a może po prostu nie jest szczęśliwy. Kiedyś w swojej praktyce kapłańskiej usłyszałem taką wypowiedź młodej osoby; „idź do młodego kapłana na spowiedź, bo straszy ksiądz krzyczy”, albo ktoś mówi „pójdę do kancelarii, kiedy tam będzie siedzieć ktoś z młodych księży, a nie nasz proboszcz”. W tych wypowiedziach bardzo często wierni mają rację. Papież Franciszek mówiąc np. o sakramencie pojednania wspominał: „Wielu katolików nie spowiada się nie tylko dlatego, że samo przyznanie się do swoich grzechów przed spowiednikiem jest przykre, ale dlatego, że spotkali w konfesjonale kapłana, który ich zawstydził, obraził, zlekceważył”. Chcę dać wam jedną radę: módlcie się za takich kapłanów, aby jak najszybciej na ich twarzach zagościł uśmiech, a w sercach - dobroć. Módlcie się, aby on był szczęśliwym człowiekiem, szczęśliwym kapłanem.

Jest jeszcze inna kwestia. Czasami trzeba, żeby ktoś w jakiejś sprawie zabrał głos, surowo coś powiedział. Chodząc po kołędzie często się spotyka młodych ludzi, którzy żyją bez ślubu i obiecują, że w tym roku wezmą, a jednak nadal, nie mając żadnych ku temu przeszkód, nie biorą; z roku na rok nic się u człowieka nie zmienia w życiu - co robi w takiej sytuacji miłujący Ojciec? Kontynuując naukę Papieża Franciszka, który apeluje do kapłanów i zakonnic, by zawsze towarzyszyli i pomagali wiernym: „Najważniejsze jest to, by podążać razem, współpracując, pomagając sobie nawzajem; przepraszać, uznawać swoje błędy i prosić o przebaczenie, ale także przyjmować przeprosiny innych i przebaczać”. Może wtedy nie będzie strachu przed księdzem, albo osobą duchowną.

Najważniejsze: w naszym kraju człowiek powinien zmienić swój styl myślenia o księżach. To warto zrobić już od samego dzieciństwa, bowiem wystarczy, by małe dzieci przestać straszyć księdzem, który przyjdzie i np. „zabierze ciebie”, wtedy młodzi ludzie nie będą chować się za filarami kościołów parafialnych, a zrozumieją, że ksiądz może być dla nich przyjacielem. Średnie i starsze pokolenie niech znajdzie w osobie kapłana przewodnika duchowego na drodze niekiedy bardzo ciężkich i ważnych wyborów życiowych.

Białoruś jest krajem młodych kapłanów, krajem wiernych ludzi, którzy się modlą za swoich duszpasterzy. Przeżywając okres kołędowania nie bójmy się prosić księży rady, gdy jest to nam potrzebne, porozmawiać i zaprosić do mieszkania. Zarówno księdza, jak i lekarza też czasem trzeba zapytać, jak się czuje, co u niego słychać – przecież oni też są ludźmi. Ponownie wracając do nauki Papieża Franciszka, apelującego w następujący sposób: „Drodzy wierni, bądźcie blisko waszych kapłanów z miłością i modlitwą, aby zawsze byli pasterzami według serca Bożego”.